



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 17 maja 2017

r. [\[Multimedia\]](#)

Apostołka nadziei

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W ostatnich tygodniach nasze refleksje poruszają się, że tak powiem, po orbicie tajemnicy paschalnej. Dziś spotykamy tę, która, według Ewangelii, pierwsza zobaczyła zmartwychwstałego Jezusa: Marię Magdalenę. Dopiero co skończył się szabat. W dniu męki nie było czasu, żeby dokończyć obrzędy pogrzebowe; dlatego gdy nastał świt pełnego smutku dnia, kobiety udają się do grobu Jezusa z wonnymi olejkami. Jako pierwsza dociera ona: Maria Magdalena, jedna z uczennic, które towarzyszyły Jezusowi już w Galilei, posługując rodzącemu się Kościołowi. W jej drodze do grobu odzwierciedla się wierność licznych kobiet, które z oddaniem przemierzają latami alejki cmentarne, kultywując pamięć o kimś, kogo już nie ma. Najbardziej autentycznych więzi nie zrywa nawet śmierć: są ludzie, którzy kochają dalej, nawet jeśli droga osoba odeszła na zawsze.

Ewangelia (por. J 20, 1-2. 11-18) opisuje Magdalenę, podkreślając od razu, że nie była to kobieta łatwo się entuzjazmująca. W istocie po pierwszym nawiedzeniu grobu rozczarowana wraca ona do miejsca, gdzie kryli się uczniowie; opowiada, że kamień został odsunięty od wejścia do grobu, a jej pierwsza hipoteza jest najprostszą z możliwych do sformułowania: ktoś musiał potajemnie zabrać ciało Jezusa. Tak więc pierwsza wiadomość, jaką przynosi Maria, nie mówi o zmartwychwstaniu, ale o kradzieży dokonanej przez nieznaną osobę, kiedy cała Jerozolima spała.

Ewangelie opowiadają potem, że Magdalena idzie po raz drugi do grobu Jezusa. Była uparta! Poszła, wróciła jeszcze raz... bo nie była przekonana! Tym razem jej kroki są powolne, ciężkie. Maria cierpi podwójnie: przede wszystkim z powodu śmierci Jezusa, a także z powodu niewytłumaczalnego zniknięcia Jego ciała.

I kiedy stoi pochylona w pobliżu grobu, z oczami pełnymi łez, Bóg zaskakuje ją w sposób najbardziej nieoczekiwany. Ewangelista Jan podkreśla, jak uporczywa była jej ślepota: nie

zauważa dwóch aniołów, którzy zwracają się do niej z zapytaniem, i nie budzi jej podejrzeń człowiek, którego dostrzega za swoimi plecami, myśli, że to ogrodnik. Najbardziej zadziwiające wydarzenie w historii ludzkości odkrywa natomiast, gdy wreszcie zostaje zawołana po imieniu: «Mario!» (w. 16).

Pięknie jest myśleć, że Zmartwychwstały ukazał się po raz pierwszy — według Ewangelii — w sposób tak osobisty! Że jest ktoś, kto nas zna, kto widzi nasze cierpienie i rozczarowanie, wzrusza się nad nami i woła nas po imieniu. Prawo to znajdujemy w Ewangelii, jest wyryte na wielu jej stronicach. Wokół Jezusa jest wiele osób, które szukają Boga; lecz najwspanialszą rzeczywistością jest to, że o wiele wcześniej to Bóg przede wszystkim troszczy się o nasze życie, chce je wydzwignąć i dlatego woła nas po imieniu, rozpoznając indywidualne oblicze każdego. Każdy człowiek to historia miłości, którą Bóg pisze na tej ziemi. Każdy z nas jest historią miłości Boga. Każdego z nas Bóg woła jego własnym imieniem: zna nas z imienia, patrzy na nas, czeka na nas, przebacza nam, ma do nas cierpliwość. To prawda czy nie? Każdy z nas tego doświadcza.

I Jezus ją woła: «Mario!». Rewolucję jej życia, rewolucję, której celem jest przeobrażenie życia każdego mężczyzny i każdej kobiety, rozpoczyna imię, które pobrzmiwa echem w ogrodzie otaczającym pusty grób. Ewangelie opisują nam szczęście Marii: zmartwychwstanie Jezusa nie jest radością odmierzaną kroplomierzem, lecz wodospadem porywającym całe życie. W chrześcijańskiej egzystencji nie ma kruchych porcji szczęścia, lecz są fale, które porywają ze sobą wszystko. Spróbujcie i wy pomyśleć w tym momencie, z całym bagażem rozczarowań i porażek, które każdy z nas nosi w sercu, że jest bliski nam Bóg, który woła nas po imieniu i mówi: «Podnieś się, przestań płakać, bo przyszedłem cię wyzwolić!». To piękne.

Jezus nie dostosowuje się do świata, tolerując fakt, że są w nim śmierć, smutek, nienawiść, moralne niszczenie osób... Nasz Bóg nie jest obojętny, lecz nasz Bóg — pozwolę sobie powiedzieć — jest marzycielem: marzy o przeobrażeniu świata i urzeczywistnił je w tajemnicy zmartwychwstania.

Maria chciałaby uściskać swojego Pana, lecz On jest już w drodze do Ojca niebieskiego, podczas gdy ona zostaje posłana z nowiną do braci. I tak ta kobieta, która zanim spotkała Jezusa, była we władzy złego ducha (por. Łk 8, 2), stała się teraz *apostołką nowej i większej nadziei*. Niech jej wstawiennictwo pomoże również nam przeżyć to doświadczenie: byśmy w godzinie łez i w godzinie opuszczenia usłyszeli zmartwychwstałego Jezusa, który woła nas po imieniu, i byśmy z sercem pełnym radości szli głosić: «Widziałem Pana!» (por. w. 18). Zmieniłem życie, bo widziałem Pana! Jestem teraz inny niż przedtem, jestem innym człowiekiem. Zmieniłem się, bo widziałem Pana. To jest nasza siła i to jest nasza nadzieja. Dziękuję.

Z radością witam polskich pielgrzymów, a w szczególności weteranów 2. Korpusu Polskiego, którzy przyjechali do Włoch w rocznicę walk o Monte Cassino. Pozdrawiam was, wszystkich obecnych tu kombatantów, którzy walczyliście w II wojnie światowej o wolność waszego kraju i innych narodów. Niech wasz trud i poświęcenie oraz ofiara życia waszych kolegów wydają owoc pokoju w Europie i na całym świecie. Wam wszystkim tu obecnym i waszym rodzinom z serca błogosławię. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!